

WIEŚ WIELKOPOLSKA

CZASOPISMO ROLNICZE POŚWIĘCONE ORGANIZACJI WSI I PRODUKCJI ROLNEJ

NR 1 Poznań, 6 stycznia 1946 ROK II

Sejm chłopski w Poznaniu

St. Mikołajczyk Honorowym Prezesem Związku Samopomocy Chłopskiej w Poznaniu

Dnia 9 grudnia 1945 r. odbył się w Poznaniu w auli Akademii Handlowej pierwszy Wojewódzki Zjazd Delegatów Związku Samopomocy Chłopskiej przy współudziale licznych gości.

Obrady Zjazdu zagaił prezes Tymczasowego Zarządu ob. inż. Gąsiorowski i powitał przybyłych na Zjazd reprezentantów Władz, urzędów, stronnictw politycznych i organizacyj społecznych.

Na wniosek inż. Gąsiorowskiego przewodniczącym obrad wybrano jednogłośnie ob. Tadeusza Nowaka. Przewodniczący, dziękując za wybór, podkreślił iż przed 9 laty na tej samej sali chłopi wielkopolscy wybrali po raz pierwszy prezesem Zw. Kółek Rolniczych — chłopa, Stanisława Mikołajczyka, który nie zawiódł ich zaufania. Wyraził dalej nadzieje, że te dobre tradycje będą fundamentem pracy Zw. Samopomocy Chłopskiej.

W skład prezydium Zjazdu powołał przewodniczący pp.: Mazura, Poprawę Marcina, Droździka Wojciecha, Sobieskiego, Sulimę, Kowalińskiego i Zimnowłockiego.

Z kolei przemawiali goście: Wojewoda dr Widy-Wirski wita Zjazd wielkiej instytucji wielkopolskiej, zaznaczając, iż obecny Rząd Polski zwrócony jest frontem do chłopa i uznaje jego wielkie zasługi w odbudowie państwa. Wysoki poziom kulturalny, zawodowy i obywatelski — kończy mówca — daje gwarancję, że rolnicy wielkopolscy będą wzorem dla całej Polski. Okrzykiem na cześć Prezydenta Państwa ob. Bieruta i Rządu Jedności Narodowej i chłopów wielkopolskich zakończył swoje przemówienie ob. Wojewoda.

Następnie imieniem Woj. Rady Nar. przemawiał ob. mgr Nadobnik, wice-przewodniczący W. R. N. Witając „Sejm Chłopski", stwierdził mówca, że chłop wielkopolski swoją walką z germanizacją dał dowód dojrzałości, a wskazując na niezaprzeczone wartości duchowe wsi, wyraził życzenie, aby te stały się wartościami całego narodu. Życzy Zjazdowi owocnych obrad z tym, by one stały się podwaliną pod Polskę Ludową.

Imieniem P. S. L. witał Zjazd i życzył mu pomyślnych obrad ob. Wł. Banaczyk. Wskazując na cele pracy Zw. Sam. Chłopskiej, nawoływał ob. Banaczyk do rozwijania samodzielności, karności organizacyjnej i kultury rolnej. Jako pilny i najważniejszy dziś obowiązek obywatelski wskazał zaludnienie i zagospodarowanie ziem odzyskanych na Zachodzie. Chłop na tych ziemiach wytworzyć ma wał żywy, by żadna wroga ręka nie mogła po nie sięgnąć. Przed organizacjami rolników stoi zadanie udoskonalenia ustroju rolnego, bo niedość rozdać chłopu ziemię — trzeba tę ziemię zagospodarować i gospodarstwa chłopskie uczynić dochodowymi. Jeżeli praca Samopomocy Chłopskiej potoczy się po linii interesów zawodowych wsi, po linii demokracji, umiłowania wolności, bezpieczeństwa i wzajemnego poszanowania, jeżeli przyczyni się do podniesienia moralności społecznej i politycznej w Państwie, — to wiele dokona. W tym duchu życzy mówca Zjazdowi „Szczęść Boże!"

Z kolei przemawiali reprezentanci stronnictw politycznych PPR, Str. Dem. i Str. Pracy, Rektor Akademii Handlowej ob. dr Górski, Dyrektor Izby Rolniczej ob. Minczykowski, Delegat Zw. Nauczyc. Polsk. ob. Cichy, dyr. Spółdzielczego Zw. Rewizyjnego ob. Łażewski, dyr. Centralnej Kasy Spółek Rolniczych ob. Szczepański i inni.

Zarząd Główny Zw. Sam. Chł. reprezentował na Zjeździe obywatel Cieślak, który przedstawił główne wytyczne Zw. Sam. Chłopskiej.

Do nich zaliczył zasadę, by chłopi sami decydowali o swoich sprawach, by Polska była robotniczo-chłopska czyli ludowa. W Polsce Ludowej powinni rządzić szarzy ludzie wybrani przez szarych. Mówca specjalnie podkreśla konieczność wytwarzania w Zw. Sam. Chł. siły organizacyjnej i gospodarczej.

Po przemówieniach gości uchwalił Zjazd wysłać zaproponowane przez ob. Nowaka depesze hołdownicze do Prezydenta K. R. N. ob. Bieruta, do Premiera ob. Osóbki-Morawskiego i do wicepremiera ob. Mikołajczyka.

Sprawozdanie z działalności Tymcz. Zarządu za czas od 11. 4. 1945 do 7. 12. 1945 złożył prezes inż. Gąsiorowski, poczym na wniosek przew. Komisji Rewizyjnej ob. Łażewskiego zjazd zatwierdził sprawozdanie Zarządu i udzielił mu absolutorium z przedstawionych rachunków.

Po krótkiej przerwie toczyły się następnie obrady w 4 komisjach: a) przebudowy ustroju rolnego (ref. T. Nowak), b) ekonomicznej (ref. Maringe), c) spółdzielczej (ref. Machciński), d) oświatowo-kulturalnej (ref. Jurga).

Wnioski rezolucje uchwalone w komisjach zostały w następstwie przedstawione całemu Zjazdowi, który je po dokonanych poprawkach zatwierdził.

Dyskusja w komisjach i na plenum stała na bardzo wysokim poziomie i obejmowała szeroką skalę życia gospodarczego i kulturalnego wsi.

Po uchwaleniu absolutorium dla ustępującego Zarządu zebrani wybrali **jednogłośnie prezesem honorowym Wojewódzkiego Zw. Samopomocy Chłopskiej wicepremiera Sta-**

nisława Mikołajczyka, dając przez to wyraz wysokiemu uznaniu dla pracy jaką Prezes Honorowy dla rolnictwa wielkopolskiego złożył.

Obrady Zjazdu zakończyły się wyborem nowego Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego.

W wyniku głosowania wybrany został zarząd wojewódzki w nast. składzie:

PP. inż. Gąsiorowski Stanisław — prezes, Droździk Wojciech — wiceprezes, mgr Nowicki Józef — sekretarz, Nowak Tadeusz — zastępca sekretarza, Wolski Stanisław — skarbnik. Członkami Zarządu zostali wybrani pp.: Mazur Jan, Mocek Wojciech, Kowaliński Stanisław, Lis Stanisław, Banaszak Stanisław, Knothe Jerzy.

Komisję rewizyjną tworzą pp.: mgr Nadobnik Kazimierz, Kierzek Antoni, Lesiecki Stefan, Wysocki Stanisław i Wróbel Antoni.

Do wojewódzkiego sądu koleżeńskiego wybrano pp.: Poprawę Marcina, Hadrysia Antoniego, Kulczyńskiego, Greca, Mamońskiego.

Rezolucje uchwalone na Sejmiku podawać będziemy w następnych numerach.

Zagadnienia mleczarskie w obecnym okresie

Po wojnie światowej zostały na terenach ziem zachodnich wszystkie gospodarstwa rolne w stanie nienaruszonym, wszystkie fabryki, a między niemi i mleczarnie. w stanie niezniszczonym. Bezpośrednio granica zachodnia dotykała Niemiec, z którymi nie było żadnych stosunków gospodarczych.

Po wojnie obecnej otrzymaliśmy gospodarstwa rolne zdewastowane przez Niemców, a pogłowie krów zmniejszone do około $^2/_3$ w stosunku do stanu z 1939 roku. Poza dawną granicą niemiecką otrzymaliśmy tereny pozbawione prawie zupełnie krów, a warsztaty mleczarskie częściowo lub całkowicie zniszczone. W tych warunkach na dawne województwa zachodnie spadła odpowiedzialność nie tylko wyżywienia miejscowej ludności, ale także konieczność niesienia pomocy w odbudowie pogłowia krów i zaprowiantowania ludności ziem zachodnich.

Ta konieczność wyłoniła pewne problemy, które powinny być rozwiązywane na tutejszych terenach.

Jeżeli chodzi o mleczarnie, to te w okresie okupacji niemieckiej otrzymywały prawie wszystko mleko znajdujące się w gospodarstwach rolnych. Dostawa dzienna przekroczyła w wielu wypadkach cyfrę z r. 1939. Szereg mleczarń otrzymało nowoczesne urządzenia. Po wypędzeniu Niemców prawie wszystkie mleczarnie pozostały w stanie nienaruszonym, natomiast stan krów dojnych uległ wybitnemu zmniejszeniu. W krótkim czasie zostały uruchomione wszystkie mleczarnie i wyszły zarządzenia, nakazujące rolnikom obowiązkową dostawę mleka w formie świadczeń rzeczowych, przyczym określono, że rolnicy, którzy wywiążą się z obowiązujących dostaw mogą dostarczać resztę mleka po cenach wolnorynkowych. Nie wszyscy rolnicy dostosowali się do zarządzeń naszych władz. Duża część zaprzestała dostaw mleka do mleczarń i bądź sprzedawała mleko w miastach, bądź przerabiała je na masło, sprzedawane później na targach. Świadczenia rzeczowe, które w początkowym okresie były dość wysokie, zostały obecnie zniżone do minimum (około 1 litr od krowy dziennie) i mimo to, ci rolnicy, którzy na początku zaprzestali dostaw do mleczarń, nadal przerabiają mleko we własnych gospodarwach. Stan ten odbija się niekorzystnie zarówno na mleczarstwie, jako też na szerokich masach ludzi pracujących. Już czas się nad tym zastanowić i zacząć od podstaw pracę zdążającą do uzdrowienia stosunków w naszym mleczarstwie.

Produkcja mleka

Jak już zaznaczyliśmy na wstępie, pogłowie krów zostało zmniejszone prawie o $^2/_3$ w stosunku do okresu przedwojennego. Rolnicy powinni podjąć intensywną pracę, zdążającą do zwiększenia ilości krów mlecznych, tak ażeby nie tylko wyrównać straty poniesione na tych terenach, ale także uzupełnić braki, zaistniałe na terenach przyłączonych ziem zachodnich. Praca ta da wyniki dopiero po kilku latach. Obecnie musimy się pogodzić z tym, że rozporządzamy pewną ilością krów mlecznych i powinniśmy tak nastawić hodowlę, aby w całej pełni wykorzystać ich zdolności produkcyjne.

Paszę możemy wyprodukować w ciągu jednego roku. W ciągu jednego roku powinni rolnicy wyprodukować dostateczną ilość paszy i żywić obficie krowy mleczne tak, aby każda krowa tyle dawała mleka ile zdolna jest wyprodukować przy najlepszym żywieniu i najtroskliwszej opiece. W rozwiązaniu tego zagadnienia dużą rolę powinny odegrać koła kontroli obór, które swoją siecią powinny pokryć całą Polskę i objąć opieką wszystkie gospodarstwa rolne. Akcja ta jest bardzo ważna, gdyż obecnie można przyjąć, że zdolność produkcyjna krów mlecznych wykorzystana jest zaledwie w 60%.

Zwiększenie dostaw mleka do mleczarni

Na terenie Polski wszystkie mleczarnie są spółdzielniami. Dostawy mleka katastrofalnie spadły i wynoszą obecnie około 5% dostaw z okresu przedwojennego. Mimo zredukowania obowiązku świadczeń rzeczowych nie zauważa się wzrostu dostaw. Stan ten jest niezdrowy zarówno dla rolnika i mleczarni, jako też dla konsumenta. Trudno dociec, gdzie leżą przyczyny zła, niemniej należałoby wszystko zrobić, aby je usunąć.

Co powinny zrobić mleczarnie?

Celem odbudowania zaufania do mleczarń powinny mleczarnie: a) ważyć dokładnie dostarczane mleko, wpisując do książeczek dostaw tyle, ile rolnik faktycznie dostarcza. b) Pobieranie próbek mleka i wykonywanie oznaczeń % tłuszczu należy zorganizować na zasadach przedwojennych. c) Ceny za mleko powinny być skalkulowane tak, ażeby zapewniały rolnikowi odpowiedni dochód z produkcji mleka. d) Nadkontyngent powinien być przyjmowany codziennie, a nie dopiero po wypełnieniu całego kontyngentu. e) Z dostaw nadkontyngentowych powinno się umożliwić rolnikowi pobieranie mleka chudego, masła i serów. f) Przez dojazd do poszczególnych gromad należy wytłumaczyć rolnikom, że przerób mleka we własnych gospodarstwach daje im gorsze spieniężenie aniżeli dostawy do mleczarń.

Co powinni zrobić rolnicy?

Rolnicy powinni zrozumieć, że bez mleka nie wychowamy zdrowych ludzi. Próby robione w okresie wojny, mające na celu zbadanie, czy w czasie wychowu cieląt można zastąpić mleko innym produktem wykazały, że żaden środek spożywczy nie zastąpi mleka.

W obecnej dobie, kiedy Niemcy wymordowali miliony Polaków, troską całego społeczeństwa powinno być wychowanie zdrowego pokolenia, które mogłoby wykonać ogrom prac, jakie nas czekają.

Jeżeli nie damy dzieciom dostatecznej ilości mleka, to wychowamy pokolenie fizycznie chore.

Obowiązkiem rolników jest:

1. dostarczać wszystko, pozostałe po pokryciu potrzeb własnych, mleko do mleczarń spółdzielczych,
2. powinni zaprowadzić oszczędną gospodarkę mlekiem we własnych gospodarstwach i ograniczyć do ilości koniecznych spożycie mleka przez cielęta, świnie i drób,
3. o ile rolnicy mają pretensje do mleczarń, to nie powinni ich ukrywać w sobie, lecz odnieść się do zarzą-

dów mleczarń, domagając się konkretnych wyjaśnień i spełnienia warunków pod którymi mogą mleko dostarczać.

Powinni wszystko zrobić, aby zostało odbudowane zaufanie pomiędzy dostawcą a mleczarnią.

Co powinna zrobić spółdzielczość?

Analizując rynek mleczarski musimy stwierdzić, że największe niedociągnięcia istnieją w zakresie handlu mlekiem konsumcyjnym. Ceny mleka konsumcyjnego w różnych miastach Polski wahają się od 20 do 50 zł za litr.

Tak wysoka cena jest nieusprawiedliwiona. Rolnik, przerabiając mleko na masło we własnym gospodarstwie, osiąga za litr mleka około 10 zł. Mleczarnie, przerabiając mleko na sery, osiągają za litr mleka cenę około 15 zł. W tych warunkach litr mleka konsumcyjnego na wolnym rynku powinien kosztować od 15 do 20 zł, podczas gdy średnia cena litra mleka konsumcyjnego wynosi około 35 zł. Należy dodać, że w miastach sprzedaje się nie mleko 3%-towe, które wzięliśmy pod uwagę przy kalkulacji powyższych cen, lecz mleko rozwodnione, często o zawartości poniżej 2% tłuszczu.

Wysokie ceny mleka konsumcyjnego są spowodowane małą podażą w miastach. Na małą podaż składają się następujące przyczyny:

1. przeważna część rolników przerabia wszystko mleko we własnym gospodarstwie i to mleko nie dostaje się już do miast,
2. mleczarnie miejskie nie dysponują środkami transportowymi, które by umożliwiły zwózkę mleka z dalszych okolic.

Spółdzielczość mleczarska powinna się zająć usunięciem przyczyn zła. Powinna skupić wszystkie siły, aby obniżyć cenę mleka konsumcyjnego i dać miastom produkt zdrowy i pełnowartościowy. W obecnym okresie **musimy traktować mleko tak jak lekarstwo** i spółdzielczość mleczarska wtenczas zda egzamin, jeżeli da dzieciom szerokich rzesz robotników i inteligencji pracującej mleko po cenach możliwych do nabycia.

Inż. Antoni Bal

Mleczarstwo na terenie województwa poznańskiego

Na terenie woj. poznańskiego istniało przed wojną 41 mleczarń spółdzielczych, 44 mleczarń niemieckich spółdzielczych oraz duży szereg polskich i niemieckich mleczarń prywatnych. Mleczarstwo poznańskie posiadało wieloletnią tradycję, zakłady mleczarskie posiadające odpowiednie mechaniczne urządzenie były przystosowane do wyrobu masła eksportowego co miało duże znaczenie dla życia gospodarczego Polski. Jeżeli bowiem weźmiemy pod uwagę ogólny eksport masła z Polski to trzeba zaznaczyć, że 75% masła eksportowego produkowały mleczarnie poznańskie i pomorskie. Z ilości istniejących mleczarń spółdzielczych na terenie woj. poznańskiego zadziwić może każdego poważna ilość mleczarń spółdzielczych niemieckich. Powodem tego była niechęć przyjmowania Polaków do mleczarń spółdzielczych, aczkolwiek dostawcami do tych mleczarń w 90% byli polscy rolnicy. Dopiero w ostatnich miesiącach przed wojną władze administracyjne przystąpiły do akcji spolszczenia mleczarń niemieckich tak, że do dnia 1-go września 1939 zostało spolszczonych na terenie woj. poznańskiego 18 najpoważniejszych i najsilniejszych mleczarń spółdzielczych niemieckich. Niemałą rolę w tej akcji odegrał Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych R. P. Okręg w Poznaniu. Niestety wybuch wojny uniemożliwił dalszą akcję w tym kierunku.

Ilość mleka przerabianego przed wojną przez polskie spółdzielnie mleczarskie w 1938 r. wynosiła 89 mil. litrów a przez niemieckie spółdzielnie mleczarskie 120 mil. Wszystkie mleczarnie tak spółdzielcze jak i prywatne były zarejestrowane w myśl Ustawy o Mleczarstwie z r. 1936 w Wielkopolskiej Izbie Rolniczej i podlegały również jej kontroli.

Podczas okupacji niemieckiej polskie spółdzielnie mleczarskie oraz część mleczarń prywatnych polskich zostało zamienionych na spółdzielnie i przyłączone do niemieckiego związku rewizyjnego zaś resztę mleczarń prywatnych zorganizowano w „Molkerei - Betriebs - Gesellschaft" wzgl. pozostawiono w prywatnych rękach niemieckich. Kilka mleczarń polskich zlikwidowano, maszyny i urządzenia przeniesiono do innych mleczarń niemieckich spółdzielczych wzgl. prywatnych. Miało to miejsce przede wszystkim w miejscowościach, gdzie istniały polskie i niemieckie mleczarnie spółdzielcze.

Z chwilą ustąpienia Niemców zostało na terenie woj. poznańskiego około 140 zakładów mleczarskich. Związek Rewizyjny Spółdzielni R. P. Okręg w Poznaniu na polecenie władz państwowych przystąpił natychmiast do prac mających na celu reaktywowanie przedwojennych polskich mleczarń spółdzielczych i zakładanie nowych spółdzielni mleczarskich w miejsce dawnych niemieckich mleczarń spółdzielczych i prywatnych.

Do dnia 30. listopada 1945 reaktywowano wszystkie polskie spółdzielnie przedwojenne oraz zorganizowano 71 spółdzielni mleczarskich w miejsce mleczarń poniemieckich. Organizacja nowych mleczarń natrafiała na pewne trudności. Ponadto znajduje się na terenie województwa 22 mleczarnie prywatne.

Dostawa mleka w okresie powojennym spadła w porównaniu z dostawą przedwojenną ogromnie, tak że za okres 10 miesięcy ub. r. dostawa mleka wynosi 45 mil. litrów. Mleczarnie przerabiają mleko kontyngentowe oraz mleko nadkontyngentowe. Dostawa mleka kontyngentowego wyniosła w tym okresie około 39 mil. litrów mleka. Zmniejszenie się dostaw mleka jest spowodowane przede wszystkim skutkiem zmniejszenia się pogłowia krów mlecznych. Wyjaśniamy, że ilość krów mlecznych przed wojną wynosiła na terenie woj. poznańskiego około 1 100 000, podczas gdy obecnie wynosi nie całe 300 000 sztuk. Następnym powodem zmniejszania się dostawy mleka jest jego nieopłacalność, tak że rolnik przerabia mleko we własnym gospodarstwie, sprzedając produkty mleczarskie na wolnym rynku. Również dużą przeszkodą w dostawie mleka do mleczarń jest brak środków transportowych. Rolnik bowiem nie posiadając możności dowiezienia tego mleka do mleczarni z konieczności zmuszony jest mleko to przerabiać we własnym gospodarstwie.

Jeżeli chodzi o stan finansowy spółdzielni mleczarskich, to spółdzielnie przyjmujące wyłącznie mleko kontyngentowe znajdują się w ciężkiej sytuacji finansowej z uwagi na małe obroty z jednej strony a na duże koszty z drugiej strony. Natomiast mleczarnie przyjmujące poza mlekiem kontyngentowym również mleko nadkontyngentowe są w lepszym położeniu finansowym.

Stan obecny należy traktować jako przejściowy i wyrażamy nadzieję, że z ogólną poprawą stosunków gospodarczych w Polsce, poprawi się również stan naszego mleczarstwa spółdzielczego i spółdzielczość tego rodzaju spełni w całej pełni swe zadania jakie na niej spoczywają.

Inż. S. Z.

Rolnicy! **Pamiętajcie, że dobre użytki zielone to dużo paszy. Dużo paszy, to dużo inwentarza. Dużo inwentarza — to dużo dochodu z hodowli i dużo obornika, dużo obornika — to wysokie plony w całym gospodarstwie.**

Abecadło hodowli bydła

Najlepsze pasze dla produkcji mleka

Nie wystarczy tak ułożyć dawkę pokarmową, by pokrywała zapotrzebowanie zwierzęcia w składniki odżywcze. Trzeba pamiętać, by zadawane pasze posiadały odpowiednie zalety sprzyjające dobrej produkcji mlecznej. Powinna być świeżą, smaczną, by krowy chętnie ją pobierały. Powinna poza tym odznaczać się lekkostrawnością. Gdy pasza zawiera dużo włóknika, jak np. słoma i przez to jest trudno strawną, wtedy na samo jej przyswojenie krowa zużywa wiele energii, którą przecież zdobywa z pokarmu, a nie skądinąd, przez to wartość tej paszy dla produkcji mleka maleje. Krowa — dobra mlecznica — spełnia swą pracę — produkcją mleka — w przyspieszonym niejako tempie, jak gdyby koń w galopie. Gdy pasza jest łatwostrawną, następuje prędko jej przyswojenie, krótki przeciąg czasu mija od pobrania pokarmu do wyprodukowania zeń mleka. Następnie dawka pokarmowa musi być możliwie urozmaicona, powinna zawierać trzy rodzaje pasz, a więc objętościowe suche (plewy, słoma, siano), objętościowe soczyste i treściwe. Mało tego, jeżeli możemy rozporządzać sianem i słomą, dawajmy jedno i drugie. Jeżeli posiadamy kilka rodzai okopowizny, stosujemy jednocześnie i jedne i drugie. Składniki odżywcze różnych pasz wzajemnie się uzupełniają.

Niezależnie od zawartości składników odżywczych, niektóre pasze specjalnie działają mlekopędnie. Do pasz wybitnie mlekopędnych należą przede wszystkim wszelkiego rodzaju zielonki. Z zielonek zaś najlepsze w kolejnym następstwie lucerna, seradela, esparceta, koniczyna.

Z pasz suchych objętościowych do specjalnie nadających się dla produkcji mlecznej zaliczamy plewy seradelowe, dobre siano łąkowe, siano z seradeli, koniczyny. Najmniej wartościowe przy produkcji mlecznej są hreczanka, pszenianka, owsianka. Z pasz soczystych najbardziej mlekopędne są buraki pastewne zwłaszcza półcukrowe. Doskonałe są też wszelkiego rodzaju kiszonki zwłaszcza sporządzone z roślin motylkowych, liści buraków cukrowych, wywar zbożowy i ziemniaczany, wytłoki dołowane. Słabsze działanie mlekopędne posiadają ziemniaki, marchew, słodziny i pulpa.

Pasze treściwe zasadniczo wszystkie wpływają dobrze na produkcję mleka. Są jednak specjalnie dobre jak otręby pszenne, makuch sojowy, lniany, a inne mniej dobrze działające jak np. śruta bobowa, grochowa, makuch rzepakowy. Najsłabsze stosunkowo działanie wykazują otręby jęczmienne, żytnie oraz śruty z tych zbóż, wreszcie makuch makowy.

Inż. Kwasieborski

Kurczęta „na zawołanie"

Nie zawsze chce siedzieć kura wtedy gdy my tego chcemy, — gorzej nawet: zwykle chce siedzieć kura wtedy kiedy my tego nie chcemy (tj. w czerwcu i lipcu).

Tego doświadczył każdy co z kurami miał i ma do czynienia.

Był to jeden z powodów, że ludzie wynaleźli wylęgarnie.

Prawdę mówiąc, to w piecach lęgli jaja już egipcjanie i chińczycy, ale i sztuczny wylęg, jak tyle innych zdobyczy techniki, został później jeszcze raz wynaleziony. Był to słynny fizyk Reaumur (każdemu z nazwiska znany według skali termometru), który umieścił jaja w cieplarce przy temperaturze jaką przy pomocy swego termometru ustalił pod kurą i o dziwo, wylęgły się kurczęta.

Od tego czasu wylęganie jaj przechodziło swą ewolucję. Zajął się nimi też przemysł i już w końcu 19-go stulecia można było kupić maszyny wylęgowe.

Z czasem doszli ludzie jednak do przekonania, że i to nie rozwiązuje jeszcze kwestii należycie. Duży wydatek na naftę, dużo roboty, zrywanie się w nocy i średni wynik lęgu. Tak bywało zwykle z przydomowymi wylęgarkami.

Przekonali się więc ludzie, że tak jak nie zakłada się browaru, aby móc wypić raz po raz szklankę piwa, tak nie warto kupować wylęgarni, by dwa lub trzy razy w roku wyląc kilkadziesiąt kurcząt.

Tak więc przeszło się z czasem do specjalnych „Zakładów wylęgowych".

W takim zakładzie mają aparaty na kilkanaście a nieraz nawet kilkadziesiąt tysięcy jaj, mają w każdym aparacie wentylator, który ustawicznie miesza powietrze, by każde jajo dostało co mu się należy, mają w każdym z olbrzymich aparatów tak precyzyjne regulatory, że taki regulatorek kosztuje już „ładne" kilkatysiączków. — Około tych aparatów chodzą ludzie wyspecjalizowani, którzy z zawodu obsługują aparat tak jak browarnik swój browar. Takie aparaty też lepiej się spisują niż małe aparaciki na 100 czy 300 jaj.

Do tych więc „Zakładów Wylęgowych" można oddać jaja do wylęgu i odebrać po trzech tygodniach gotowe kurczęta.

Starania Wielkopolskiej Izby Rolniczej idą w tym kierunku, by w każdym powiatowym mieście móc oddać jaja do wylęgu. Przyjmować będą je między innymi zbiornice jaj „Społem". Zbiornice dostarczają jaja w własnym zakresie do tego Zakładu Wylęgowego, który w danej chwili dysponuje jeszcze miejscem.

Opłata uiszczona będzie w formie szóstego jaja i małej dopłaty pieniężnej.

Punkty przyjmowania jaj wylęgowych zostaną w swoim czasie ogłoszone na łamach „Wsi Wielkopolskiej".

Sz.

Sztuczne lęgi

W okresie wojny — zarówno hodowla inwentarza żywego, jak i hodowla drobiu poniosła bardzo ciężkie straty, które nie prędko dadzą się naprawić. Pocieszającym jednak objawem jest szybkie organizowanie się naszej gospodarki drobiowej, a ostatnia wystawa ornitologiczna w Poznaniu jest dowodem, że już się coś w tej dziedzinie robi. Dowiadujemy się również, że dzięki staraniom Ministerstwa Rolnictwa, Wojewódzkiej Izby Rolniczej oraz „Społem" w całym szeregu powiatów zainstalowane będą aparaty do sztucznego lęgu, a instytucje organizujące i finansujące punkty wylęgowe wkrótce podadzą do wiadomości, gdzie będą się centrale wylęgowe znajdować i na jakich warunkach będą przyjmowały jaja do wylęgu.

Takie centrale wylęgowe nie są nam obce, bo już przed wojną mieliśmy je w całym szeregu miejscowości w Wielkopolsce. Niektóre z nich — jak np. we Wrześni, Pudliszkach, Śremie lub w Nowym Tomyślu miały świetne rezultaty pracy, co także dowodzi o zrozumieniu i docenieniu ich działalności przez miejscowych gospodarzy. Można być przekonanym, że ci wszyscy, którzy przed wojną korzystali ze sztucznych wylęgarni drobiu, zwrócą się do nich i teraz. Jest jednak wielu gospodarzy, którzy jeszcze z nich nie korzystali i dla tego nie doceniają ich znaczenia. Tym wszystkim warto przytoczyć korzyści jakie z tego wynikają i w ten sposób zachęcić ich do podobnego postępowania.

Każdemu gospodarzowi wiadomo, w jakich warunkach gospodarka drobiowa wykaże największą dochodowość. Jest rzeczą zrozumiałą — nawet dla laika, że najważniejsze jest to, aby kury niosły jak najwięcej jaj i aby można było oddać na cele konsumcyjne jak najwięcej kurcząt. Tak — na to można się zgodzić, ale jaki będzie z tego dochód? Zarysowuje nam się dość jasno fakt, że największą cenę za dostarczone na rynek kogutki osiągniemy wtedy, kiedy je dostarczymy wcześnie, oraz że jajka przyniosą nam największy dochód w porze zimowej. Jak więc należy postępować, aby otrzymać wspomniane rezultaty. Pomijając tak ważne szczegóły, jak racjonalne żywienie drobiu, oraz higieniczne dla niego pomieszczenie — widzimy nieomylnie, że nasz cel osiągniemy tylko wtedy, gdy będziemy hodowali kurczęta z jak najwcześniejszego lęgu.

Dla przykładu zróbmy założenie, że otrzymaliśmy lęg w pierwszych dniach marca, a dochodzimy do wniosku, że w pierwszej połowie czerwca, to znaczy na przednówku, będziemy rozporządzali dość pokaźną sumą otrzymaną ze sprzedaży kogutków, które w tym czasie są najdroższe, oraz że kurki z tego lęgu zaczną nam nieść jajka we wrześniu i będą je niosły przez całą zimę. Dodać jeszcze należy, że kurczęta otrzymane z tak wczesnego lęgu mają zapewnione

dla swojego rozwoju najkorzystniejsze warunki. Dużo ciepła i słońca, oraz wielka ilość witamin w pokarmie daje młodym kurom siły i zwiększa ich odporność na choroby, skutkiem czego łatwiej przetrzymują zimę.

W jaki sposób dopiąć celu, aby wczesną wiosną rozpocząć hodowlę większej ilości drobiu? Odpowiedź na to jest prosta. Oddać odpowiednią ilość wybranych jaj do wylęgarni, a w określonym czasie odebrać kurczęta i zabrać się do racjonalnego chowu. Pielęgnujemy wtedy dość duże stadko — co ma dla nas praktyczne znaczenie, a poza tym odpada nam — znany wszystkim gospodyniom — kłopot z wyszukiwaniem i pilnowaniem kwoki.

Licząc się z tym, że ci którzy korzystali już przed wojną ze sztucznych wylęgarni, zwrócą się do nich ponownie, oraz że znajdzie się wielu nowych zwolenników sztucznego lęgu, podajemy jeszcze kilka uwag dotyczących wyboru jaj wylęgowych, podniesienia zarodczości, a co za tym idzie zwiększenia procentu wylęgu. Przede wszystkim jaja powinny być świeże. Wymaga się, aby w dniu dostarczenia do centrali wylęgowej miały najwyżej 10 dni od zniesienia i przed włożeniem do aparatu odleżały 24 godziny. Kształt jajka powinien być foremny. Należy to rozumieć w ten sposób, że jajko nie powinno być ani zbyt wydłużone, ani zbyt kuliste. Skorupka gładka. U jaj foremnych wyraźnie można odróżnić ostry i tępy koniec jaja. Jaja nie powinny być zbyt duże ani też małe. Waga powinna wynosić 54—60 gramów. Komora powietrzna powinna znajdować się na tępym końcu jaja. Przy prześwietleniu nie powinno być plam. **Jaj przeznaczonych do wylęgu myć nie wolno.**

Mniejszy lub większy procent wylęgu uzależniony jest od obsługi i jakości aparatu wylęgowego. Nad tą sprawą czuwa kierownictwo fachowe Izby Rolniczej, które przeszkala kierowniczki i kierowników central wylęgowych, ocenia wartość aparatów i kontroluje ich pracę. Największy jednak wpływ na procent wylęgu wywiera oczywiście jakość dostarczonych jaj.

W licznych wypadkach stwierdzono, że dostarczone jaja pochodzą z niesłychanie prymitywnie prowadzonego wychowu. Kurników w ogóle nie było, a kury gnieździły się gdzieś nad głowami krów lub świń. Czy tak niedbale chowane kury mogą dać duży procent zarodnych jaj? Czy można spodziewać się, że pisklęta będą miały taką siłę żywotną, aby być odpornymi na choroby i że przyszłe z nich kury będą odznaczały się nieśnością? Nie — w takich warunkach nie spodziewajmy się dobrych wyników, a pomyślmy o tym, ażeby z niedbalstwem skończyć raz na zawsze. Najprostszymi zabiegami poprawiajmy dotychczasowe pomieszczenia, a kogo stać na to, niech buduje nowy kurnik.

A teraz sprawa żywienia kur. Ogromny wpływ na procent zarodnych jaj posiada żywienie kur. W wielu naszych gospodarstwach — najczęściej kura jest pozostawiona samej sobie i samodzielnie musi znajdować sobie pożywienie. Gdy jest lato, a w płotach są dziury, to kura jakoś sobie radę daje, choćby na polu sąsiada. Wystarczające to nie jest. Najgorzej jednak przedstawia się sytuacja, gdy kury przebywają w ciasnym podwórku. O zdobyciu karmy białkowej i witaminowej, jak również zieleniny — mowy nie ma. W tych warunkach procent zarodnych jaj ogromnie maleje. Znane są wypadki, że procent wylęgniętych piskląt z niedbale prowadzonego wychowu dochodzi zaledwie do 20%, podczas gdy jaja wylęgowe z racjonalnie prowadzonej gospodarki drobiowej dawały 90 a nawet 100% wylęgu.

Praca sztucznych wylęgarni drobiu rozpocznie się prawdopodobnie w połowie lutego. Mamy więc jeszcze czas, aby postarać się o dobre jaja z dobrych źródeł i nawiązać kontakt z najbliższą centralą wylęgową. Zainteresowanym pomagają w tym Powiatowe Biura Rolne Wojewódzkiej Izby Rolniczej.

Zaleca się, aby propagandę sztucznych lęgów podjęły również szkoły rolnicze. Gospodarstwa tych szkół powinny zaopatrzyć się w jaja do wylęgu. Dla gospodarstw uczniowskich należałoby je również sprowadzić. Dalszy wychów piskląt może być w czasie drugiego semestru letniego jednym z tematów praktycznych, jakie uczniowie wykonują w gospodarstwach rodzicielskich pod kontrolą swoich nauczycieli. **Inż. K. Jankiewicz**

O chowie i tuczu gęsi

W gospodarstwach rolnych, tam gdzie są odpowiednie warunki, to jest: gdzie znajdują się pastwiska, rzeka, staw lub jezioro, tam należałoby iść w kierunku chowu gęsi.

Gęś jest ptakiem wybitnie roślinożernym, a rzeczą hodowcy jest pokierować tak żywieniem, ażeby dało jak najlepsze wyniki w celu uzyskania mięsa i tłuszczu. Dlatego powinno się zastosować pewną i wypróbowaną metodę dążącą do tego celu. Gospodarze a właściwie gospodynie, w których ręku głównie praca ta spoczywa, zależnie od swoich warunków gospodarczych, stosują rozmaite sposoby żywienia i tuczenia. Ażeby żywienie gęsi dało dobre rezultaty, trzeba przestrzegać pewnych ogólnych zasad.

Przede wszystkim trzeba zastosować takie żywienie, które w jak najkrótszym czasie da jak najlepsze wyniki. Wybór i jakość pasz, warunki zewnętrzne, pomieszczenie i pielęgnacja to wszystko razem wzięte wpływa na uzyskanie lepszej opłacalności.

Jeżeli chodzi o tucz, to muszą tutaj być zastosowane takie pasze, które przyczyniają się do wytworzenia tłuszczu, a więc pasza o dużym procencie skrobii, natomiast jeżeli chodzi o gospodarski chów gęsi, to trzeba zastosować paszę o pewnej zawartości białka na wzrost, na mięso, kości i upierzenie.

Gdy młode gęsi porosły nowym pierzem na zimę, a na polu ostatnia zieleń przed zimą zniknęła, wtedy rozpoczyna się okres, który należałoby wykorzystać do tuczu. Gęsi z wcześniejszych lęgów mogą być już gotowe na Boże Narodzenie, gęsi z późniejszego lęgu na koniec stycznia i początek lutego. Późniejszy tucz zimowy ze względu i na hodowcę i na konsumenta jest dogodniejszy.

Tuczenie trwa 5—6 tygodni. W tym czasie rozróżniamy następujące okresy: 1) dwa tygodnie okresu wstępnego, 2) dwa tygodnie okresu właściwego tuczenia 3) około 10 dni dotuczania. W okresie ostatnim trzeba wykorzystać moment właściwy w którym należy zaprzestać tuczenia i sprzedać lub zabić sztukę. Moment ten będzie odpowiedni wtedy kiedy gęś traci apetyt i nie przybiera na wadze, a nawet zaczyna wagę tracić.

W pierwszym okresie tuczenia zastosowujemy pasze objętościowe zmieszane z treściwymi, a więc: parowane ziemniaki, marchew, z odpadkami młynarskimi jak otręby, śruty oraz suche ziarno. Najodpowiedniejszymi będą tu zboża: jęczmień, owies i kukurydza. W drugim okresie odejmujemy pasze objętościowe a zwiększamy dawki pasz treściwych. Okres trzeci tzw. dotuczanie, polega na skarmianiu pasz wyłącznie treściwych. Niekiedy gospodynie stosują przymusowe dokarmianie kluskami co daje dobre rezultaty. Oprócz podawania paszy ważną rzeczą jest pojenie wodą lub mlekiem chudym.

Co do pomieszczenia to liczy się około $1/2$ metra^2 powierzchni na jedną sztukę. Gęsi tuczące się powinny przebywać w zamknięciu i mieć bezwzględny spokój, a więc nie powinny widzieć ani słyszeć gęsi chodzących po podwórzu. Ważną tu jest rzeczą również czystość korytek i pomieszczeń. Ściółka musi być sucha i często zmieniana, a pierze, również cenny produkt, utrzymany w porządku.

Przed samym zabiciem zaleca się gęsi wykąpać w celu otrzymania bardzo czystego pierza. Gęsi dobrze utuczone dają wyborowy smalec w ilości kilku kilogramów i dużą dobrą wątrobę, która jest ceniona przez smakoszy na pasztety. Podróbki i krew służą jako smaczne dania lub jako dodatki do potraw.

Z gęsi przyrządzać można też tzw. półgęski, są to piersi gęsi wędzone, które dają wyborowy produkt delikatesowy.

Z powyższego wynika, że warto poświęcić dużo starań i zachodu około chowu i tuczenia gęsi, gdyż Wielkopolska ma specjalnie do tego warunki odpowiednie.

Inż. K. Próchnicka

Uprawiajcie nasiona traw na własne potrzeby i na sprzedaż!

Dobry kurnik

Mieć dobry, a przynajmniej niezły kurnik, nie jest wcale trudno, gdyż prawie każdy budynek da się odpowiednio przerobić. Pod mianem racjonalnego kurnika rozumiemy taki, w którym kury mogą wykazać dobrą zimową nieśność, bo oczywiście kwestia pomieszczenia kur latem nie jest ani trudna ani tak bardzo ważna. Latem starczy od biedy każda najprymitywniejsza buda, w której kury nocują.

Stwierdźmy wpierw, czego wymagamy od kurnika. Kurnik dla niosek musi być: a) jasny, b) suchy, c) ciepły, musi mieć: d) dużą powierzchnię podłogi, e) urządzenie do spania dla kur, f) urządzenie do znoszenia jaj.

Kurnik musi być jasny, tj. musi być w nim jasno, jak w pokoju, z dużym oknem względnie oknami. Jeżeli, przebudowując kurnik, zastanawiamy się jak duże dać okna, ażeby było dostatecznie jasno, to musimy przemierzyć powierzchnię podłogi i wyznaczyć powierzchnię okien rozmiarów około $^1/_7$ powierzchni podłogi. — Oto przykład:

Kurnik jest 5 m długi i 4 m szeroki, zatem ma 20 m² powierzchni. $^1/_7$ od 20 jest 2,86. Damy więc dwa okna $1\times1{,}50$, czyli razem 3 m² powierzchni okien, to będziemy mieli stosunek powierzchni okien do podłogi jak 3 do 20, czyli prawie jak 1 : 7.

Drugi warunek odnoszący się do okien jest, by schodziły mocno na dół tak, żeby światło padało na podłogę kurnika. Dolny brzeg okna powinien znajdować się 50 cm ponad podłogą kurnika.

Okna muszą być zwrócone na południe wzgl. na wschód, a o ile inaczej niemożliwe na zachód. Niedopuszczalne jednak jest, żeby okna były zwrócone na północ lub północny-zachód. Również nie może być tuż przed oknami jakiś inny wysoki budynek, który by całe światło zabierał. Drzewa natomiast w okolicy kurnika, szczególnie o ile jest odwrócony na południe, mniej przeszkadzają, gdyż zacieniają kurnik przede wszystkim tylko wtedy, gdy mają liście, a więc latem, a to może być nawet pożądane.

Jeszcze jedna rada odnosząca się do okien. Kto posiada okna bezużyteczne, niech zrobi otwory w murze stosowne do tych okien. Nawet okna inspektowe dadzą się zużyć w pewnym stopniu jako okna do kurników. O ile wykonuje się okna samemu to zaleca się zrobić je według wypróbowanego jako najlepszy i kilkakrotnie uzupełnionego wzoru okna specjalnego dla kurników. Szczegółowy rysunek tego okna można otrzymać przez Izbę Rolniczą.

Jako drugi warunek podaliśmy, że kurnik musi być suchy. Jest to sprawa niezmiernej wagi. W wilgotnym kurniku kury ustawicznie chorują. Kwestia stworzenia suchego powietrza przy przebudowie kurnika może być dużo trudniejsza do rozwiązania, aniżeli kwestia wprowadzenia dostatecznego światła dziennego. Duże okna, jakie poprzednio zalecaliśmy, które latem będą stale otwarte, przyczynią się już w wielkiej mierze do unikania wilgoci w kurniku. Dalej winien być poziom podłogi kurnika, szczególnie murowanego, wewnątrz wyższy, aniżeli teren otaczający kurnik. Najlepiej budować posadzkę w kurniku w ten sposób, że dajemy dołem warstwę kamieni, następnie warstwę żużli, a na to dopiero polepę z gliny, podłogę z desek lub posadzkę betonową. Wreszcie uwzględnić trzeba, że w kurniku jest cieplej, aniżeli na dworze i para skrapla się przy zetknięciu z zimną ścianą lub szybą. —Najważniejszą rzeczą w kurniku jest zatem dobra wentylacja, która odprowadza wilgoć, lecz nie wystudza kurnika.

Jako trzeci warunek podaliśmy, że kurnik ma być ciepły, czego nie należy jednak źle zrozumieć. — Kurnika opalać nie należy. Pieca nie umieszcza się w kurniku dla niosek. Jednak kurnik ma być o tyle ciepły, by temperatura w nim nie schodziła poniżej zera, tj. by woda nie zamarzała. — Taką temperaturę utrzymać w kurniku drewnianym nie jest trudno.

Nie należy jednak, jak to gosposie powszechnie robią, zatykać na zimę wszystkich otworów i zasłaniać okien, a przeciwnie, należy wpuszczać jak najwięcej światła.

Kurniki nasze są zwykle dlatego zimne, że są wilgotne i że są za wysokie. Jak wiadomo, suche zimno nie dokucza tak jak mokre. Przypomnę tylko, że przy 10° C ciepła pobędziemy chętnie na dworze przez kilka godzin lub cały dzień, nikomu jednak nie radziłbym wejść na cały dzień do wody o temperaturze + 10°.

Jako drugą zasadniczą przyczynę, że kurnik jest zimny, podaliśmy zbytnią jego wysokość. Dobry kurnik powinien być tylko tak wysoki, że człowiek wygodnie może w nim stać i się poruszać. Najwłaściwszy rozmiar od podłogi do stropu będzie zatem 1,90—2,00 m. Przy większej wysokości kurnika ciepło wytwarzane przez kury ulatnia się jako lżejsze do góry i nie daje kurom żadnego pożytku. Obniżenie kurnika osiągnąć można albo przez podwyższenie podłogi, albo też przez obniżenie sufitu.

Od kurnika racjonalnego wymagamy, ażeby miał dużą powierzchnię podłogi dla kur. Powierzchnia ta ma służyć jako bawialnia, czyli grzebalisko dla kur. Powierzchnię podłogi pokrywa się na 10—20 cm krótką słomą i w słomę tę rzuca się ziarno. Kury przeszukują przez cały dzień ściółkę, mają w ten sposób zajęcie i wytwarzają ciepło, a co zatem idzie, dobrze się niosą.

Przy przebudówce budynku nie będziemy mogli z reguły zastosować rozmiarów budynku do liczby kur, lecz odwrotnie będziemy trzymać tyle kur niosek, ile ten budynek pomieścić może, bez obniżenia rezultatu wydajności kur. Najwłaściwsza liczba jest 3 najwyżej 4 kury na 1 m² powierzchni kurnika. Uzyskanie dużej powierzchni podłogi, to najkosztowniejsze przy budowie nowego kurnika (do podłogi buduje się ściany, dach itd.). Przy przebudówce, gdzie mury i dach już istnieją, uzyskanie powierzchni podłogi nas właściwie nic nie kosztuje, a pieniądze na przebudówkę wydajemy w celu uzyskania światła, ciepła itd. — Jednak powierzchnię podłogi trzeba cenić. Nie należy więc zmniejszać jej przez ustawianie na niej gniazd, koryt, grząd itd., a natomiast trzeba się starać zawiesić te wszystkie rzeczy na ścianach wzgl. umieścić wyżej na stołach.

W myśl powyższego stwarzamy nocleg dla kur, tj. grzędy również nad stołem, tzw. podgrzędną. — Gdyby grzędy były umieszczone bezpośrednio nad grzebaliskiem, to spadający kał zanieczyszczałby część podłogi kurnika, co nie pozwoliłoby na należyte wyzyskanie całej przestrzeni podłogi. Konstrukcję grząd i podgrzędnej opisaliśmy w „Wsi Wielkopolskiej" z 9 grudnia 1945 r., zatem nie będziemy się tutaj już powtarzać.

W kurniku musi być wreszcie jeszcze urządzenie, gdzie kury mogą nieść jaja, a więc gniazda. Tam, gdzie nie prowadzi się kontroli nieśności, nie potrzeba zakładać gniazd zatrzaskowych, a starczą gniazda zwykłe. Powinny one być jednak tak urządzone, żeby kury nie mogły brudzić gniazd. Gniazda niezatrzaskowe założyć najlepiej w rodzaju półek z przegródkami. Poszczególne przedziałki winny być około 28 cm wysokie i tyleż centymetrów szerokie oraz około 35 cm głębokie.

Dr J. Szuman

Ubogo ale chędogo

Przeszła przez nas dwukrotnie wichura bitew, wielokrotne przemarsze wrogów i przyjaciół, przeszły rekwizycje, sekwestry, kary, aresztowania, wywożenia, kontyngenty od wszystkiego, więc nic dziwnego, że w całej Polsce jest ubogo, ale też i nie chędogo, bo ogrodzenia porozrywane, ściany poobrywane, doły powybijane zarówno pociskami jak i niepraktykowanymi dotąd pojazdami wojennymi, dachy dziurawe, czyli nędza wygląda z każdego kąta. Wszystkich szkód pokryć nie można, bo brak materiałów, rąk do pracy i kapitału, ale też nikt nie może przeczyć, że wiele ten może, kto chce, aby było chędogo. Wieś polska zawsze i wszędzie zostawiała wiele do życzenia, a więc gdy szedł przez nią bruk, wiatr go tylko zamiatał; koło bruku latówka świeciła bajorami lub w okresie suszy dołami. W mostkach dziury, zrazu małe później większe i rozjeżdżony cały betonowy krąg. Na bocznych drożynach błoto, które ludziska jak mogą, tak omijają, czepiając się płotów. Czyż inaczej być nie może? Owszem, wysiłkiem pojedyńczym i zbiorowym da się wiele zrobić dla wspólnego dobra, czy osobistej korzyści. Jeżeli ktoś zgarnie błoto i zabierze je sobie, nikt

mu tego nie zabroni, uczynił przechodniom wygodę, a siebie wzbogacił błotem, które mu obficie zapłaci za trud, skoro z nawozem wywiezie je w pole, czy rozrzuci pod drzewem owocowym. Gdy ten i ów zreperuje płoty, zatka dziury, pobieli ściany, będzie ubogo ale chędogo.

Że polska wieś może wyglądać lepiej, może za przykład posłużyć Lisków koło Kalisza. Mówi się koło Kalisza, ale gdzie tam Kalisz, a gdzie Lisków. — Zresztą mnie Lisków podobał się lepiej niż książęcy niegdyś Kalisz. Co uderza w Liskowie obcego przybysza? Chodniki betonowe po obu stronach szosy biegnące przez wieś, światło elektryczne w każdym domu, budynki nowsze murowane, ogródkami kwiatowymi otoczone, starsze drewniane, schludnie utrzymane, nikt w domu chleba nie piecze, bo to drogo, wypieka spółdzielnia, mąkę miele spółdzielnia, mięso, masło dostarczają spółdzielnie, bo chociaż każda gosposia potrafiłaby zrobić masło, to nie zawsze jej się uda z tego lub owego powodu. Ludziska wsiowi posiadają spółdzielczą łaźnię, sklep korzenny, cegielnie czyli tam wszyscy żyją spółdzielczo i gdy nas trapiło bezrobocie i kryzys, Liskowiacy nie wiedzieli co to znaczy, bo pracę miał każdy, czy miał glebę, chałupę lub nie i wszyscy byli zadowoleni, nikt niczego więcej nie pragnął, twórca tego wszystkiego ks. prałat Bliziński na wszystkie bóle miał niezawodne lekarstwo. Były tam szkoły: powszechna, rolnicza, seminarium nauczycielskie, a nawet pobudowano tam gmachy wspaniałe dla sierót wojennych, ale one były już poza spółdzielczością i z funduszów państwowych.

Co udało się w Liskowie stworzyć, to może powstać w każdej gromadzie, zwłaszcza dziś, gdy mówi się szeroko o spółdzielniach, im oddaje różne przedsiębiorstwa a nie trapi tak podatkami jak prywatnych przedsiębiorców, by tworzyć dużo, dobrze i tanio. Spółdzielnia bowiem nie idzie na wysokie zyski, ma opłacić przyzwoicie swój personel urzędniczy i dać swym członkom mierne zyski od udziałów. Gdy będzie inaczej, spółdzielnia chybi celu, odda towar za drogo. Wspaniale są zorganizowani spółdzielczo rolnicy w Belgii i licho wyglądali Duńczycy, gdy rozparcelowali większą własność, a nie mieli dziesiątek spółdzielni, tak i my zmarniejemy, gdy nie pójdziemy drogą Liskowa, klasycznym przykładem polskiej spółdzielczości. **J. Froń**

Komunikat Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego Wydział Wodno-Melioracyjny.

Ze względu na wielkie zniszczenie wałów ochronnych rzeki Odry i Warty (w biegu dolnym) zostało zarządzone przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych pogotowie przeciwpowodziowe na terenach województw: wrocławskiego, poznańskiego i koszalińskiego.

Dla należytego zorganizowania i śpiesznego przeprowadzenia akcji naprawy wałów wyznaczeni zostali wojewódzcy kierownicy pogotowia przeciwpowodziowego.

Z uwagi na to, że naprawa wałów nad Odrą jest sprawą niezmiernie ważną i niecierpiącą zwłoki, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zwróciło się do Minsterstwa Bezpieczeństwa Publicznego oraz do zainteresowanych Obywateli Wojewodów z prośbą o poparcie akcji przeciwpowodziowej i wydanie stosownych zarządzeń podległym organom, aby udzielały one daleko idącej pomocy wojewódzkim kierownikom pogotowia przeciwpowodziowego w ich pracy.

Na terenie województwa poznańskiego największe uszkodzenie wałów ochronnych, spowodowane działaniami wojennymi, istnieją w powiatach — gorzowskim, słubickim i krośnieńskim.

Naprawę wałów ochronnych przeprowadza Wojewódzki Urząd Ziemski — Wydział Wodno-Melioracyjny.

WIADOMOŚCI Z PRAKTYKI

Wpływ paszy na nieśność kur zimową porą

Każda wyrośnięta i dobrze wykształcona kura, o ile jest zdrową, może nieść jaja również zimową porą. Dojrzałość kury następuje przy rasach lekkich po pięciu miesiącach, przy rasach ciężkich o cztery do sześciu tygodni później. Jeżeli przeliczymy to na czasokres kalendarzowy, powinny kokoszki rasy ciężkiej, lęgu majowego, już w grudniu rozpocząć noszenie jaj, kokoszki ras lżejszych o kilka tygodni wcześniej. Niestety w porze zimowej karmi się drób zupełnie nieodpowiednio, powiem nawet bezmyślnie. Kto bowiem zadaje sobie trud zastanowić się, nie mówię obliczyć, — ile w karmie dawanej kurom zimową porą znajduje się strawnego białka? A czy zastanowi się też ktokolwiek ile z danego białka przypadnie na poszczególną kurę? — W tych właśnie obliczeniach i racjonalnym zestawieniu paszy polega sekret nieśności kur zimową porą.

Kura, by móc wytwarzać i znosić jaja, potrzebuje bezwzględnie sporą ilość strawnego białka. Wiosną, latem i jesienią znajduje sobie kura to białko, o ile nie otrzymuje w dostatecznej ilości paszy, w postaci różnych glist, pędraków, chrząszczy itp., tak że w ten sposób pokrywa w pełni zapotrzebowanie swego organizmu do wytwarzania i znoszenia jaj. Twierdzenie przeto naszych gospodyń, że karmią swój drób równomiernie latem czy zimą, a letnią porą kury jej niosą bardzo dobrze, natomiast przestają się nieść zimową porą, — tym samym odeprzeć należy, bo braknie kurom strawnego białka. Trzeba bowiem dać kurom równoważnik tego co znajdują w ciepłych porach roku grzebiąc (tj. różnorodne robactwo), a czego zimową porą nie znajdują, — w paszy zawierającej dostateczną ilość strawnego białka.

Przez skarmianie różnych skoncentrowanych preparatów białkowych zapobiegano temu brakowi białka, dając po 10 do 12 g na sztukę dziennie. Przeliczając te ilości na mleko, należałoby dawać dziennie na 1 kurę $^1/_8$ ltr. mleka odciąganego lub maślanki. Dając w tej formie kurom konieczne białko, może reszta paszy pozostać bez zmiany z tym, że karmić będziemy nasze kurki zimową porą: rano ziarnem, w południe obfitą ciepłą miękką paszą, do której wmieszać należy wyżej wspomnianą ilość gorącego mleka — a wieczorem raz jeszcze ziarno. Kto chce sobie jeszcze zadać trud, ziarno zamoczyć na 1 lub 2 doby, by spęczniało i stało się strawniejsze, spodziewać się może, że przy tym pasieniu, zimową porą kury nieść mu będą.

Nie trzeba również zapominać o troskliwości nad kurami, przede wszystkim trzeba dać możność schronienia się przed wszelką słotą, zawieją śnieżną itp. W czasie mrozów należy w poidle zmieniać wodę kilka razy dziennie, zmieniając zimną lub zmarzniętą wodę na gorącą. W dni mroźne należy również miękką paszę zadawać w stanie cieplejszym niż zwykle. Sprzątanie kurnika musi być bardzo skrzętnie, sumiennie i regularnie przeprowadzane.

Podściół nie śmie być w kurniku mokry nawet wilgotny, — przeciwnie powinien być suchy i drobny (sieczka lub plewy są wskazane), by kury miały możność grzebania i drapania, ruch ten ogrzewa zwierzęta i przyczynia, że kury nie gnuśnieją. Należy unikać w kurniku wszelkiego rodzaju przeciągów, na skutek których kury bardzo łatwo zaziębiają się. Wskazane jest dodawanie do wody, jako środek zapobiegawczy, nie wielkie ilości chinozolu.

W ogólności starać się winniśmy możliwie podtrzymywać zdrowotność naszego drobiu. Tylko zdrowe, prawidłowo karmione kury, dadzą nam pełne zadowolenie przez swą długotrwałą niesność jaj w każdej porze roku.

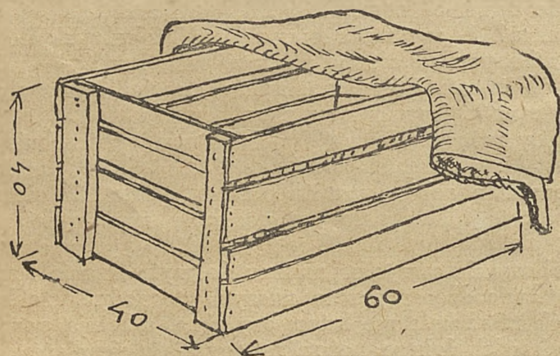
Jadwiga Fr.

Z pomocą prosiętom!

Nadszedł okres zimna. Trzeba się do tego w gospodarstwie dostosować. W związku z tym chcę podać prosty sposób stosowany przy świniach, by uchronić nowonarodzone prosięta od ujemnych wpływów za niskiej ciepłoty w chlewach.

W łonie matki prosięta rozwijają się w temperaturze jej ciała — 39 i $^1/_2$°, przychodząc na świat w chłodnym chlewie, znajdują się nagle w otoczeniu zimnego powietrza. Przejście jest bardzo gwałtowne; prosię musi to bardzo silnie odczuć. Następnie — prosięta są mokre od wód płodowych, muszą więc obeschnąć. Każdy z nas wie z doświadczenia, że ręka wilgotna silniej marznie aniżeli ręka sucha. Tak samo jest i u prosięcia. Prosię jeszcze nieobeschnięte, silniej marznie aniżeli suche. Dlatego należy prosiętom ułatwić obeschnięcie i przejście z gorącego ciała matki do chłodnego powietrza chlewni.

Można to zrobić w następujący prosty sposób: Przed porodem przygotować skrzynkę drewnianą bez wieka, około 60 cm długą, 40 cm szeroką i 40 cm wysoką; wyłożyć ją sianem i przygotować worek, którym skrzynkę będzie się przykrywało. Kiedy poród nastąpi, odbieramy prosięta, pępowiny opatrujemy jak zwykle, wkładamy prosięta jedno po drugim do skrzynki i przykrywamy workiem. W skrzynce prosięta mają bardzo ciepło przez wzajemne ogrzewanie się, łatwo więc obsychają. W czasie porodu skrzynka stoi w przegrodzie matki, by było poręcznie prosięta wkładać. Po porodzie wynosi się skrzynkę z przegrody, bo matka czując prosięta, chciałaby się do nich dostać i mogłaby je i siebie pokaleczyć.



Skrzynka dla prosiąt.

Do karmienia prosięta wykłada się ze skrzynki i przystawia do matki. Czas karmienia, który trwa od 20—30 minut, można ułożyć albo według tego kiedy prosięta pobudzą się i zaczną piszczeć, albo według zegarka co około 2 i 1/2 godzin.

Na noc skrzynkę należy wynieść w ogóle z chlewa do jakiegoś innego pomieszczenia, by matka nie słyszała, gdy prosięta w nocy zaczną piszczeć, gdyż zaniepokojona kwikiem swoich dzieci, chciała by się do nich dostać i mogłaby narobić szkody i sobie i w chlewni.

Nocą trzeba prosięta dostawiać do karmienia do matki i to pierwszej nocy 3 razy ok. godz. 22-giej, 1-szej, 5-tej, drugiej i trzeciej nocy wystarczy po 2 razy, o godz. 22-giej i 5-tej. Czwartego dnia już zwykle można prosięta zostawić przy matce. Dłużej trzeba trzymać je w skrzynce tylko w okresie mrozów, ale wtedy musi już być skrzynka większa ażeby prosięta z niej nie mogły wyskakiwać.

Dobrze jest, by skrzynka była zbita z desek ułożonych nie szczelnie jedna przy drugiej, tylko by między nimi były szpary, którymi wnętrze skrzynki przewietrza się (zobacz rysunek).

Może się komuś zdawać kłopotliwe takie postępowanie, bo przecież i bez tego zachodu też prosięta rodzą się i jakoś się chowają. Rzeczywiście — poród może się odbyć zupełnie bez wiedzy gospodarza i prosięta „jakoś" będą się chowały. Ale o to właśnie chodzi, by gospodarz swoim rozumnym wysiłkiem wydobył z gospodarstwa więcej, aniżeli „jakoś by było" bez tego trudu i pomyślenia.

Zresztą, gdy kto spróbuje tego sposobu, przekona się sam, czy mu się ten kłopot opłaci, czy nie! **Szychulski**

KOMUNIKATY SZKÓŁ ROLNICZYCH

Kursy dla instruktorek Gospodarstwa Kobiecego

Z dniem 7 stycznia 1946 r. uruchomione zostają Jednoroczne Kursy dla instruktorek Wiejskiego Gospodarstwa Kobiecego.

Wielka liczba osadników objęła już, a w najkrótszym czasie objąć powinna wszystkie gospodarstwa, które są na wysokim poziomie kultury gospodarczej. Jednak, co do swego charakteru, jak też warunków i sposobu gospodarowania, różnią się one od przeciętnych gospodarstw w Polsce Centralnej i Wschodniej. Dlatego musimy się uczyć gospodarowania na tych terenach, aby nie obniżyć kultury i wydajności gospodarstw. W pierwszym rzędzie instruktorki i instruktorów rolnych oraz nauczycielstwo szkół rolniczych zapoznać należy z charakterystycznymi cechami i właściwościami tego terenu, z warunkami i techniką pracy.

Kursy dla Instruktorek w Jeleniej Górze dadzą odpowiednie przygotowanie fachowe, ideowe i metodyczne do pracy na Dolnym Śląsku.

Praca na pięknej i bogatej ziemi piastowskiej winna ściągnąć na Kursy najlepszy element ideowy młodych dziewcząt wiejskich z całej Polski. Musimy związać z tą ziemią, historycznie naszą, przybywającą tu ludność polską; musimy dać wkład myśli twórczej i pracy rzetelnej, przeniknąć duchem polskim i polską kulturą!

Kursy dla instruktorek prowadzone będą przy Liceum Gospodarstwa Wiejskiego. Mieści się ono tuż pod miastem, w pięknej, górzystej okolicy. Posiada większe gospodarstwa hodowlane, szklarnie i ogrody warzywne.

Od kandydatek na Kursy wymagana jest mała matura lub jednoznaczne wykształcenie oraz znajomość wsi. Nauka bezpłatna. Opłaty za internat będą niskie. Kandydatki mogą ubiegać się o stypendium, które wystarczy na pokrycie kosztów internatu.

Zgłoszenia listowne z podaniem życiorysu i odpisem świadectw kierować należy pod adresem: Cieplice k. Jeleniej Góry, Dolny Śląsk. Wojew. Urząd Ziemski — Wydział VIII Oświaty Rolniczej.

Praca piękna, twórcza i wdzięczna czeka na Was, Dziewczęta Polskie! Śląsk Dolny woła o twórcze umysły, pracowite ręce, czyste serca. Przybywajcie!

KOMUNIKATY WOJEWÓDZKIEJ IZBY ROLNICZEJ

Kursy drobiarskie

Wojewódzka Izba Rolnicza donosi o następujących kursach:

W okresie od 9. I. — 1. II. 1946 r. odbędzie się kurs dla kierowników Zakładów Wylęgowych w Bydgoszczy, Aleja 1 Maja 79 m. 6. Kurs odbędzie się bezpłatnie, utrzymanie i nocleg na miejscu, prawdopodobnie bez opłaty. Uczestnicy kursu zobowiązani są zabrać ze sobą koc, poduszkę oraz prześcieradło. Zgłoszenia przyjmuje Wojewódzka Izba Rolnicza w Poznaniu.

Dnia 1 lutego 1946 r. rozpocznie się przy Liceum Hodowli Drobnego Inwentarza w Rossosze p-ta Rawa Mazowiecka pięcio-miesięczny kurs dla kandydatek na instruktorki hodowli drobiu. Przyjmowane będą wyłącznie kandydatki z liceum ogólno-kształcącym lub zawodowym. Nauka na kursie bezpłatna. Za wyżywienie w internacie szkolnym opłaty wynoszą około 1.500 — 2.000 zł., miesięcznie. Dla niezamożnych a zdolnych uczennic przewidziane są stypendia.

Łódzka Izba Rolnicza organizuje kurs dla kierowników (czek) stacji wychowu. Kurs rozpocznie się dnia 7 stycznia 1946 r. i trwać będzie do dnia 17. II. 1946 r. Jako minimum wykształcenia wymaga się ukończenie szkoły powszechnej. Kurs jest bezpłatny, uczestnicy korzystają z internatu i całkowitego wyżywienia. Kandydaci obowiązani są przywieźć ze sobą pościel i rzeczy osobiste, oraz ubranie robocze.

Podręcznik chowu kur

Wojewódzka Izba Rolnicza w Poznaniu przystąpiła do druku książki p. t. Podręcznik Chowu Kur.

Książka zawierać będzie około 200 stron druku i 90 rycin. Autorem książki jest inż. Dr Jerzy Szuman.

Treść dostosowana do potrzeb użytkowych chowu kur. Wobec prawie doszczętnego wyniszczenia literatury drobiarskiej przez zaborcę i wielkiej roli jaką drób w tej chwili dla wyżywienia kraju odgrywa ma bardzo doniosłe znaczenie.

Obecnie można jeszcze zapewnić sobie książkę przez zamówienie z góry. Przy wpłacie 100 zł. książka będzie kosztować tylko 130 zl. później, po ukazaniu się, nabyć ją będzie można w księgarniach w cenie około 200,— zł.

Zamówienia kierować do Woj. Izby Rolniczej Poznań, Grottgera 4. Referat Produkcji Drobiu.

Wydawca: Wojewódzka Izba Rolnicza. / Organ Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego, Wojewódzkiej Izby Rolniczej i Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Poznaniu. / Redaguje Komitet Redakcyjny. / Redaktor: Bogusław Swinarski, Woj. Urząd Ziemski, Wydział Oświaty Rolniczej, Poznań, Plac Wolności 14, telefon 16-86. / Administracja: Poznań, ul. Grottgera 4 (Wojewódzka Izba Rolnicza, telefon 76-85). / Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha pod Zarządem Państwowym w Poznaniu / K—1579